

jedynie przez oficerów Związkowych, również tym obywatelom z Drużyn Strzeleckich, którzy jeszcze w czasie pokoju byli oficerami tej organizacji i wypełnili obowiązki swe względem niej podczas wojny.

Znak oficerski nie pociąga za sobą żadnych nowych zobowiązań i nadany jest przeze mnie jako komendanta obu organizacyj przy wyprowadzeniu ich na wojnę i przemianowaniu ich z pokojowych organizacyj w wojsko, walczące na polu chwały.

J. Piłsudski.

Za zgodność:
K. Sosnkowski, ppłk.

MOWA NA BANKIECIE W KRAKOWIE 29 MARCA 1916

W dniu 2. III. 1916 r. Józef Piłsudski po przebytej w Karasinie grypie, wyjechał na kilkotygodniowy urlop, który początkowo spędził incognito w Brzuchowicach (od 3. III. do 17. III) pod Lwowem, występując od tego dnia oficjalnie. 17. III. odwiedził delegaturę N. K. N. we Lwowie¹⁾, 18. III. wziął udział w raucie, zorganizowanym na jego cześć w salach miejskiego kasyna, po czym wyjechał do Wiednia, gdzie 23. III. wygłosił przemówienie w ścisłym gronie polityków polskich; opuściwszy po szeregu konferencyj Wiedeń w dn. 26. III., przybył do Krakowa, gdzie 29. III. na bankiecie, urządzonym na jego cześć w hotelu Saskim przez prezesa N. K. N. Władysława Leopolda Jaworskiego, wygłosił cyto-

¹⁾ Podczas przyjęcia Piłsudskiego w delegaturze N. K. N., po przywitaniu przez posła Lisiewicza, «odpowiedział Komendant, że wzrusza go przyjęcie, jakie spotyka we Lwowie, gdzie myśl polska nie zmarniała i nie stchórzyła pod ciężarem losu. Ze Lwowem łączą go najlepsze wspomnienia, on najbardziej przyczynił się do rozwoju idei legionowej. Ze Lwowem łączą go wspomnienia, gdzie po ciężkich przejściach mógł zawsze odpocząć i myśleć o Polsce. Lwów dał mu najlepsze siły, najlepsze siły wyszły ze szkoły lwowskiej. Gdy spojrzymy po szeregach, znajdziemy tam najdzielniejsze jednostki, najlepsi moi ludzie — to lwowiaczy, na każdym kroku spotyka się ich uznanie i poważanie. Tak, jak Kielce, pierwsze większe miasto Polski, przyjęło nas serdecznie i nawiązało z nami nici serdeczności, tak i ze Lwowem łączą nas serdeczne nici. Gdy Lwów został oswobodzony, wielkie święto było w mojej Brygadzie. W imieniu własnym i żołnierzy, którym przewodzę, dziękuję wam za to, żeście nie zapomnieli o skromnym żołnierzu, który spełnia swoje obowiązki żołnierskie». (Por. «Kurjer Lwowski» i lwowski również «Wiek Nowy» z 18 i 19 marca 1916 r.).

wane w tekście przemówienie. Było ono odpowiedzią na mowę Wł. Jaworskiego¹⁾ i Michała Łempickiego, b. posła do Dumy rosyjskiej.

Przemówienie poniższe opublikował «Naprzód» krakowski w nrze z 31. III. oraz piotrkowski «Dziennik Narodowy» z dn. 3. IV. 1916 r.

Kiedy jestem obiektem czy to wyrazów czci, czy pochwał, czy wdzięczności, zawsze jestem wewnątrznie mocno zdziwiony. Bo przede wszystkim praca, której dokonałem, jest w moim wewnętrznym orzeczeniu mała, a jednocześnie mam tyle rozkoszy w tym, co tworzyłem, że po prostu nie może być mowy o zasłudze. U nas tak rzadko przyjemność łączy się z zasługą, że wbija mię to w dumę, nieco dziecięcą, i wstyd mnie, że tak dużo mam wspólnego z tym wiekiem, w którym to prawem było mierzyć siły na zamiary i łamać to, czego rozum nie złamie.

Gdy przejdę do rozmyślań nad okresem 6-go sierpnia

1) Przemówienie Wł. L. Jaworskiego, według Dziennika Narodowego» z dn. 3. IV. 1916 r. brzmiało:

«Z uczuciem dumy witamy cię, panie Brygadierze, a mówiąc «my», mamy na myśli tę nieokreśloną, nie dającą się ująć, ani zważyć siłę, tkwiącą gdzieś w społeczeństwie, która, nie wiemy jak, dokonywa selekcji wśród ludzi i wynosi ich na czoło. Jesteś, panie Brygadierze, tej siły wybrańcem i tego ci nikt nie odbierze. Jest to fakt, z którym liczyć się muszą swoi i obcy, przyjaciele i przeciwnicy. Trzeba, aby sobie to wszyscy uświadomili, trzeba, aby wszyscy wiedzieli, że Piłsudski może tylko rość, że zmniejszony i przekreślony być nie może...» «Przez Legiony złożył nasz naród przed światem dowód, że Polacy posiadają pierwszorzędne zdolności militarne. Z najwyższych miejsc stwierdzonym to zostało w słowach, pełnych niezwyklego uznania. Potrzebujemy jednak jeszcze drugiego dowodu, dowodu, że mamy zdolności polityczne, zdolności państwowe, twórcze. Znaczy to, że umiemy budować, a więc działać pozytywnie. To znów znaczy, że potrafimy pokonywać trudności, które stają w drodze pracy, jednoczącej energię i wolę. Legiony są dziełem pozytywnym, militarnym. Potrzebujemy takiegoż dzieła politycznego, potrzebujemy organu, ciała, któreby wydać mogło na świat wolę polityczną narodu. Legiony będą rosły samodzielnie — mam to głębokie przekonanie. Chcę mieć tę wiarę, że i politycznie naród stanie się organiczną całością, zdolną do egzystencji i wzrostu. I oto nasze uczucia, gdy cię widzimy wśród siebie, panie Brygadierze!»

«Daleś inicjatywę do dzieła militarnego, które okrywa się chwałą i — jakżeż to ważne — jest przykładem dla pozytywnej pracy narodowej w ogóle, może przez ideę, którą mieści w sobie, stać się podstawą dzieła politycznego. Czy mogę cię, panie Brygadierze, powitać słowem droższym, niż to, które wyraża życzenie, aby to dzieło polityczne jak najrychlej złączyło się z dziełem militarnym. To nasze argumenty, którymi bronie będziemy naszej sprawy, sprawę, związaną na zawsze z imieniem Józefa Piłsudskiego. Bronie jej będziemy tak silnie, jak szczerze i gorąco wołamy teraz: Józef Piłsudski niech żyje!...»

1914 r., to muszę ujawnić największą tajemę serc i uczuć naszych żołnierzy. Raczcie się cofnąć, panowie, do tych tak niby dalekich, a przecież tak bliskich czasów, gdyśmy poszli na bój obok największych, najświetniejszych armij świata; my, żołnierze nie z powołania, nie kształceni w akademiach, bez możliwości przeprowadzenia tej nauki, którą przeciężeni są przedstawiciele milionowych armij. Kiedy przypomnę sobie nasz ówczesny stan ducha, to obok ideałów politycznych znajduję w nim na dnie zacieklą wewnętrzną ambicję; pomimo, że byliśmy samotni, że była nas garstka, okazać chcieliśmy się godnymi wielkiej przeszłości żołnierza polskiego, chcieliśmy wywołać w duszy wielki oddźwięk pancерnej przeszłości Polski. Nie mam żalu do nikogo, nawet do naszych wewnętrznych zwątpień, do tego braku zaufania do nas «laików», «cywil-bagaży», jakimi to mianami nas ochrzczono. Wśród tych, których prowadziłem, byłem najbardziej wiedzącym, co to jest wojna, i pamiętam, kiedym ich uczył przedzierać się przez ten las sprzeczności wiedzy wojennej, potrzebującej tyle techniki, której myśmy w ręku nie mieli, jak to było ciężko. Myśmy się porywali «z motyką na słońce», dmuchali przeciwko wichurze nieufności, pogardy dla tych, co się ważą na takie szalone czyny. Ale jeden jedyny tylko strach nas ogarniał, byśmy się nie stali śmiesznymi w historii, aby nie przysporzyć narodowi polskiemu jeszcze jednego upokorzenia. Żyła w nas ta wściekła ambicja: własnymi siłami wytworzyć nowe wartości polskie.

W tych ciasnych granicach, jakie nam zakreślono, uczył nas każdy szrapnel, każdy granat, każdy trup kolegów naszych i cieszyliśmy się, kiedy oczy nieledwie dziecinne naszych żołnierzy wżerały się w wypadki wojenne, by wyjść z tego upokorzenia i godnie zasłużyć na rycerskie ostrogi. Uczyla nas krew naszych chłopców, rośliśmy w każdej potrzebie. Jeśli mi wolno użyć symbolu, zwrócę się do Żeromskiego, który przedstawił w «Sułkowskim» adiutanta, wżerającego się w tajniki boga wojny. To było nasze zadanie, tym krzepił się nasz duch wobec niezaufania ogółu, jakim nas upokorzono. Gdy teraz wspominam ostatnie boje, gdy pomyślę o chwilach, kiedy drżą i łamią się dusze, gdy wspomnę tych starych wiarusów-golowąsów, jak z zapalem chwytają do ręki druha-karabin, gdy owych oficerów swoich wspomnę, co, jak starych nauczycieli, witają szrapnele, to widzę, z czego jesteśmy dumni: zginąć możemy, ale hańby imieniu naszemu nie przyniesiemy. Gdy słyszę szum komplementów, gdziekolwiek staję w Polsce, czuję się tylko symbolem tego nowego w Polsce zjawiska: samodzielnie wytworzonego żołnierza. Jeżeli czym zasługuję na

wasze pochwały, to przeświadczeniem, że niech się stanie co chce, a praca nasza nie hańbę, lecz chwałę imieniu polskiemu przyniesie.

W tych przełomowych chwilach, kiedy państwa rzucają na szalę wszystko, co mają, w Polsce trzeba się trzymać w ściślejszych granicach. Nie wolno było rozwinąć się tak szeroko i potężnie, jak tego serce nasze pragnie. Ale w tych granicach jest zawsze wielka samodzielność pracy polskiej na wszelkich polach stwarzania wartości polskiej, wbrew wszelkim niewolniczym zakusom. Wam, panowie, sądzono stwarzać poczucie, że żołnierz nasz nie jest żołnierzem bez ojczyzny — nie tylko materialnej, ale i moralnej. Jeżeli tu staję między wami, jako symbol samodzielnej wojskowej pracy polskiej, to życzę, aby wasza, w określonych granicach prowadzona, praca, stała się tak samo samodzielną. Niech żyje, niech się rozwija Naczelny Komitet Narodowy!

LIST DO KOMITETU OBRONY NARODOWEJ

List Józefa Piłsudskiego, cytowany w tekście, opublikowany został po raz pierwszy w czasopiśmie «Wici» w nrze 27 z dn. 4. VII. 1916, wychodzącym w Chicago. «Wici» opublikowały go p. t. «List Wodza Legionów do Komitetu Obrony Narodowej».

Obywatele!

Korzystając z okazji, przesyłam Wam serdeczne podziękowanie za tę pomoc, jaką okazujecie nam tutaj w starym kraju. Jako żołnierz dziękuję za tę garstkę «Amerykanów», których mam pod swoją komendą. Z przyjemnością widziałem w nich nie tylko dzielnych żołnierzy, lecz zauważyłem na nich wpływ życia w wolnej Ameryce, gdzie jakby strząsnęli ze siebie dużo z niewolniczych stosunków życia polskiego.

Życzę Wam, Obywatele, byście swą pracą za Oceanem możliwie dużo korzyści dla Sprawy Polskiej uczynić mogli, sądzę, że świadomość tego z obu stron Oceanu przyczyni się do serdecznych, przyjaznych stosunków, gdy da Bóg spotkamy się w Wolnej Polsce.

Kraków, 7. IV. 1916 r.

J. Piłsudski.